

Moralne dylematy polskich romantyków w drodze do niepodległości. Wybrane zagadnienia

Włodzimierz Toruń

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

ORCID: 0000-0001-8292-110X

Moral Dilemmas of Polish Romantics on the Road to Independence. Selected Issues

Abstract: The presented sketch, referring mainly to conservative thought, tries to present the moral dilemmas of Polish romantics (A. Mickiewicz, J. Słowacki, Z. Krasiński, C. Norwid) on the road to independence. Taking into account the concept of Wallenrodism, the state of conspiracy, open insurrectionary struggle, and methods of revolutionary terror, these methods of active resistance were confronted with Christian ethics, co-creating the essence of Latin civilization. The sometimes immoral ways of fighting suggested by the historical situation conflicted with the Decalogue and tested the conscience of their perpetrators, Polish patriots.

Keywords: Moral dilemmas, Romanticism, independence, Wallenrodism, revenge, honour, conspiracy, insurrection, terrorism, Christianity, conservative thought

Słowa kluczowe: moralne dylematy, Romantyzm, niepodległość, wallenrodyzm, zemsta, honor, spisek, powstanie, terroryzm, chrześcijaństwo, myśl konserwatywna

Całkowita utrata niepodległości I Rzeczypospolitej w 1795 r. stała się dziejowym wyzwaniem dla milionów jej obywateli. Wielu z nich, a szczególnie kręgi patriotyczne, nie chciały pogodzić się z tą historyczną zbrodnią dokonaną przez Rosję, Prusy i Austrię. Rodziły się pytania, jaką postawę przyjąć wobec władz zaborczych, jak dalej egzystować, nie wyrzekając się pragnienia odzyskania niepodległości. Jak wiadomo, wariant emigracyjny był rozwiązaniem nie dla wszystkich, tym bardziej że nie w pełni zabezpieczał interes narodowy. Usilne trwanie na ziemi praojców połączone było z różnymi dylematami moralnymi i trudnymi wyborami. Zakres możliwych postaw obywatelskich rozpięty był między czynną lub bierną obroną polskości a legalizmem, lojalizmem, niekiedy posuniętym aż do apostazji narodowej i zwykle związanej z tym apostazji religijnej.

Praca uwzględnia tylko wybrane przykłady, zwłaszcza z kręgu myśli konserwatywnej. Zgromadzone wypowiedzi pokazują, iż właśnie wśród konserwatystów największa była świadomość moralnych i etycznych aspektów, metod walki o niepodległość, suwerenność Rzeczypospolitej.

U początków polskiego romantyzmu jedną z szerzej dyskutowanych form walki o wolność zniewolonego narodu stał się wallenrodyzm¹. Tyrtejska lektura powieści poetyckiej Mickiewicza w polskiej tradycji była o tyle kontrowersyjna, że idee zdrady², zemsty zdecydowanie kłóciły się z ethosem rycerskim³. Kajetan Koźmian w liście do Franciszka Morawskiego napisał otwarcie: „Nie chcę Polski nabytej ofiarą honoru”⁴. Autor ukryty pod pseudonimem Szczeropolski w szkicu zamieszczonym w „Gazecie Polskiej” (1830, nr 116) deklarował: „Nie, *Wallenrod* jest dziełem zupełnie nam obcym. Jeżeli w powszechnej sztuk pięknych teorii ta cecha narodowości konieczną nie jest, w teorii polskiej niezbędną, *Wallenrod* może być dziełem europejskim, zgoda, ale polskim – nigdy”⁵.

Jeszcze po latach od ukazania się (1828) poematu Mickiewicza zdecydowanym krytykiem idei wallenrodyzmu był Jan Koźmian, wydawca konserwatywnego i ultramontańskiego „Przeglądu Poznańskiego”, a później kanonik archikatedry poznańskiej. W szkicu *Dwa ideały polskie* („Przegląd Poznański” 1851, [R. 7], t. 12) twierdził:

Poemat *Konrad Wallenrod*, tak bogaty w myśli wzniosłe, w obrazy urocze, taką muzykalnością formy pociągający, nacechowany taką doskonałością językową, powstał z najszkodliwszego wyobrażenia. Poeta wyidealizował w nim kłamstwo i zdradę na korzyść kraju, nikczemnej doktrynie złych środków dla dobrych celów, najzłudniejszej piękności używając. Ileż to marzeń o najrozmaitszego rodzaju Wallenrodyzmie pogodę dusz młodych odtąd zmąciło? Żaden Wallenrod się nie znalazł (to psychologiczne niepodobieństwo), a pojęcie prostej cnoty wielki w narodzie szwank poniosło. Miło jest przynajmniej pomyśleć, że pierwsza idea tego skrzywionego bohaterstwa nie w Polsce się zjawiła, i że Mickiewicz tylko *Szpiega* Coopera w pewnej mierze odtworzył. [...] U Mickiewicza wśród rzeczy czystego natchnienia znaleźliśmy wiele zdań szkodliwych; zdania te sprowadzają złe następstwa w ojczyźnie, owóż dla czego przeciwko nim występujemy. U wieszczki *Psalmów* wśród wielu niejasnych i niebezpiecznych pojęć, a raczej po wielu niejasnych i niebezpiecznych pojęciach,

¹ Pojęcie wallenrodyzmu było różnie rozumiane. Klarowną definicję czynu wallenrodycznego sformułował Ludomir Szczerbowski: „Co to jest wallenrodyzm? [...] Należy pozyskać zaufanie przeciwnika, wkraść się w jego względy, udawać gorliwego jego zwolennika, ukrywając starannie nienawiść, ideały, oraz przekonania wprost przeciwne, a to w tym celu, aby przy sposobności przyprowadzić tegoż przeciwnika o zgubę, a przynajmniej zadać mu cios dotkliwy” (L. Szczerbowski, *Mniemany wallenrodyzm*, „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 29, s. 567).

² Zob. M. Janion, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990; S. Chwin, *Literatura i zdrada. Od Konrada Wallenroda do Małej Apokalipsy*, Kraków 1993; „*Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić*”. *Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w.*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995; M. Micińska, *Zdrada córka nocy. Pojęcie zdrady narodowej w świadomości Polaków w latach 1861–1914*, Warszawa 1998.

³ Zob. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973.

⁴ Cyt. za S. Chwin, *Wstęp*, w: A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, oprac. S. Chwin, wyd. 3 zmien., Wrocław 1991, s. CXXII.

⁵ Cyt. za Mickiewicz w *oczach współczesnych. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818–1830. Antologia* [zebr. i oprac.] W. Billip, Wrocław 1962, s. 272.

ujrzeliśmy myśli błogosławione; myśli te wiele zgoiły, wielu goją w Polsce, owóz powód, dla którego stawiamy je na świeczniku.

Pragnęliśmy i pragniemy, by do umysłów polskich przeniknęła ta prosta prawda, że cnotą tylko ojczyznę uratować można; pragnęliśmy i pragniemy, by w sercach polskich cześć niepokalanego ideału rozgorzała⁶.

W dyskusjach ideowych okresu romantyzmu mickiewiczowski wallenrodyzm niekiedy bywał przeciwstawiany postawie reprezentowanej przez „bezimiennego poetę”, Zygmunta Krasińskiego⁷. Nade wszystko Julian Klaczko, w szkicu *La poésie polonaise au dix-neuvième siècle et la poète anonyme* drukowanym w „Revue des Deux Mondes (1862, t. 37), konstatował:

Myśl narodowa w *Wallenrodzie*, przebywszy najpierw zmianę w osobie tak godnej podziwu i znaczenia pełnej, księdza Robaka, doznała moralnego i zupełnego przeobrażenia w *Irydionie*. [...] Nienawiść jest bezsilną, zemsta nic nie stwarza. Aby zwyciężyć wroga, nie dosyć mieć słuszość za sobą, trzeba się jeszcze wznieść nad niego wyższością moralną. Taką była nauka, którą zalecał bezimienny poeta swemu narodowi ujarzmionemu... Ale jakże dostąpić tej wyższości, jakże się przy niej utrzymać? Poświęceniem – powiada poeta – ofiarą! Oczekiwać wybawienia nie od zła, które by życzyć lub wyrządzić Moskwie, ale od dobra, które byśmy wśród nas rozwinęli; polegać na Bogu co do chwili wymiaru zupełnej sprawiedliwości, zrzec się wszelkiej w usiłowaniach naszych obłudy i wszelkiego knowania, które tylko cień rzuca na charakter narodu, kazi czystość duszy polskiej; wytrwać w swej wierze mimo wszelkich prób bolesnych, wiarą w niebo niebo kusić i w ważnych okolicznościach świadczyć o swym życiu, przyjmując śmierć, a nie żądając jej, idąc na stracenie jak pierwsi chrześcijanie z krzyżem w rękę i wyznaniem wiary na uścitech. Tak to rozumiał natchniony patriota obowiązki dzisiejszej Polski, które skreślił w tym słowie: ofiara. Około tej myśli krążyć będą wszystkie utwory autora *Irydiona*, oświeci je ona promieniami swymi, stanie się nawet ich duszą⁸.

Kontrast postaci Konrada Wallenroda i Irydiona akcentował także konserwatywny historyk literatury Stanisław Tarnowski w monografii *Zygmunt Krasiński* (Kraków 1912). Jak pisał, przy podobieństwie osobowościowym, Wallenrod i Irydion w dążeniu swym stoją na przeciwnych biegunach:

Jako ludzie, istotnie Wallenrod i Irydion są do siebie podobni; jeden i drugi z tego samego uczucia wychodząc, dochodzą do tej samej konkluzji, do zemsty i zdrady. Ale jako myśli dążność poematu, są właśnie przeciwnymi biegunami, *Irydion* jest zaprzeczeniem *Wallenroda*. [...] Krasiński nie rozczuła się wcale nad poświęceniami i cierpieniami swojego greckiego Tytana, on go sądzi i w tym sądzie ledwo go zbawia. To, że był synem ojczyzny, to go nie usprawiedliwia i nie daje mu prawa być synem zemsty. Byłoby niesłusznym naciąganiem, gdybyśmy z tego porównania wnosić chcieli, iż pojęcie moralne w ogólności i pojęcie miłości ojczyzny, obowiązku patriotycznego u Mickiewicza, było niższym, aniżeli u Krasińskiego. Pieśń zemsty w *Dziadach* i *Wallenrod* były to usposobienia przemijające u Mickiewicza, stanowiska, które rychło opuścił. Ale zestawiając tak nie poetów, tylko te dwa dzieła, te dwie postacie, nie można zaprzeczyć, że wyższość moralna i wyższość patriotyczna jest nie w pomyśle i postaci *Wallenroda*, ale w pomyśle i postaci *Irydiona*⁹.

⁶ Cyt. za J. Koźmian, *Dwa ideały (1851)*, w: tegoż, *Pisma*, t. 3, Poznań 1881, s. 4, 19.

⁷ Zob. K. Górski, „*Irydion*” i „*Konrad Wallenrod*”. *Próba rewizji pewnego utartego twierdzenia*, w: *Zygmunt Krasiński. W stulecie śmierci*, Warszawa 1960, s. 32–51.

⁸ Cyt. za J. Klaczko, *Poezja polska w dziewiętnastym wieku i poeta bezimienny*, w: tegoż, *Rozprawy i szkice*, oprac. I. Węgrzyn, Kraków 2005, s. 298–299.

⁹ S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, t. 1, Kraków 1912, s. 327.

W warunkach zaborów opór czynny realizowany w formie konspiracji przybierał różne barwy i odcienie. Spiskowanie nie było też do przyjęcia nawet przez wielu patriotów. Konflikt między *liberum conspiro* a chrześcijańskimi prawdami ewangelicznymi w sposób wielce sugestywny wyraził Karol Baykowski, wcześniej wallenrodyczny spiskowiec, a potem żarliwy towiańczyk. W pozostawionej spowiedzi-biografii *Znad grobu* (Kraków 1890) wyznawał:

A wszystkie moje wątpliwości i sprzeczności skupiły się ostatecznie w tej głównej: Jestem chrześcijaninem, więc powinienem wypełniać prawo Chrystusa co do joty; – jestem Polakiem, więc powinienem użyć wszystkich środków do wyjarzmnienia Ojczyzny mojej. Ale jakże to z sobą pogodzić, kiedy jako Polak, powinienem konspirować dla zniszczenia wrogów Ojczyzny mojej, a Chrystus każe nam miłować nieprzyjaciół i czynić dobrze tym, którzy nas nienawidzą? To zadanie stało się przedemną jak mur, o który próżno głową tłukłem, bo jak dobrze mówi przysłowie: „głową muru nie przebijesz”¹⁰.

Konspiracja wymagała odwagi, hartu ducha, niezłomnych cech charakteru. Zygmunt Krasiński, tuż po krwawo stłumionym powstaniu, w liście z 7 listopada 1831 r. skierowanym do przyjaciela z czasów młodości Henryka Reeve, wyznawał:

A cóż ja miałbym dziś do roboty w Warszawie? Mogiły jeszcze trawą nie porosły, w powietrzu odór krwi; to woń, co wzywa do nowego krwi przelewu. Znasz mnie dość dobrze, by wiedzieć, że widok Rosjanina, bezczelnego zdobywcy, depczącego kości moich braci, wołałby do mnie wielkim głosem, każąc dłoni chwycić rękojeść szabli, pociągnąć spust pistoletu. Nie urodziłem się na spiskowca. Nie potrafię zdobyć się na milczenie, na obłudny uśmiech na wargach, wtedy gdy serce dyszy wściekłością; nie dla mnie lochy, tajne związki, przysięgi, których na głos wypowiedzieć nie wolno. Dla mnie jasne słońce i w jego blaskach lśniąca klinga i wróg o dwa kroki ode mnie, a potem uniesienie, gdy dojdzie do walki wręcz, walki rozpaczliwej, i purpura krwi uczciwie przelanej i ostatnie westchnienia przeciwnika, umierającego na otwartym polu, tu, na oczach moich i całego świata. Udawać nie umiem; a z Warszawy droga gotowa, dobrze wybrukowana i zaopatrzona w drogowskazy, wiedzie prosto na Syberię¹¹.

Trudno w pełni powiedzieć, na ile powyższa wypowiedź rzeczywiście oddaje odczucia piszącego, a w jakim stopniu ucieka się do teatralizacji życia. Niemniej, o ile Krasiński unikał bezpośredniego zaangażowania w działalność spiskową, o tyle dość dobrze opanował sztukę kamuflażu. Jako „bezimienny poeta” o wyraźnej antycarskiej postawie, utrzymując kontakty z emigracyjnymi, patriotycznymi środowiskami, przemierzał ówczesną Europę od Petersburga po Rzym i Paryż. Miał jednak stale świadomość kosztów, jakie osobiście lub jego rodzina poniosłaby w przypadku jawnego rzucenia rękawicy petersburskiemu dworowi.

Działalność spiskowa, w zależności od stopnia zaangażowania w niej, wystawiająca jej uczestników na wiele prób i moralnych dylematów, dla romantyków była z zasady przygotowaniem do jawnej walki z otwartą przyłbicą. Jak pisała Maria Janion:

¹⁰ K. Baykowski, *Znad grobu*, wyd. drugie, pomnożone, Kraków 1903, s. 19–20.

¹¹ Z. Krasiński, *Listy do Henryka Reeve*, tł. A. Olędzka-Frybesowa, oprac., wstępem, kroniką i notami opatrzył P. Hertz, t. 1, Warszawa 1980, s. 526–527.

Czym bowiem było powstanie narodu dla polskich romantyków? Wedle ich mniemania moc przekonań grała równie ważną rolę jak uzbrojenie militarne. Powstania miały wstrząsać opinią i wyobraźnią społeczną [...]. Powstanie miało być też wyzwoleniem od nękającego spiskowców przeświadczenia o niemoralności tajnego i podstępного działania.

Powstanie to marzenie romantyków, marzenie o rycerskiej, jawnej walce zbrojnej. Obra- stało ono również sensami metaforycznymi, nasuwanymi przez potoczne skojarzenia wyrazu – stawało się zmartwychpowstaniem, powstaniem z obezwładniającego snu niewoli, z upadku i poniżenia, powstaniem ducha narodu. Poeci listopadowi, odwołując się do wielowiekowej tradycji, uwydatniali nierozzerwalny związek polskości i wolności, głosili potęgę świętej sprawy, która miała zwyciężać bataliony. Liczono na bagnety, ale bardziej jeszcze liczono na idee. Poeci powstańczy uporzeczywie szczyli przekonanie, że wyższość moralnych motywacji walki niepodległościowej to warunek, lecz również i gwarancja zwycięstwa¹².

O kontraście metod oporu, które wymuszała konspiracja, a sposobami walki, jakie stwarzała otwarta konfrontacja, mówił Prezes spisku koronacyjnego w akcie III, sc. 4 dramatu Juliusza Słowackiego *Kordian*. Usiłując powstrzymać spiskowców od carobójstwa, uciekał się do następujących argumentów:

Ludzie, stoję przed wami z osiwiąłą głową
I powiadam: czekajcie! Moje oczy stare
Widziały wielkich mężów, i mówię wam święcie,
Zeście wy niepodobni do nich! Jeśli wiarę
Boga chowacie w sercu? na Boga zakłęcie
Wzywam was, ludzie: stójcie! i sztylety wasze
Zamieńcie na święcone w kościołach pałasze,
A kiedyś uderzymy w zmartwychwstania dzwony,
Tak że odgłosem królów zachwieją się trony
Jak drzewa podrażbane¹³.

Nie sztylety, ale „święcone w kościołach pałasze” miały być symbolem jawnej walki, honorowej, rycerskiej toczonej podczas powstania narodowego, takiego jak np. Powstanie Kościuszkowskie. Chociaż, jak wiemy, i wtedy, 27–28 czerwca 1794 r., doszło do samosądów i żywiołowych egzekucji (np. Ignacego Massalskiego, biskupa wileńskiego, oraz księcia Antoniego Światopelka Czetwertyńskiego)¹⁴.

Kiedy 29 listopada 1830 r. podchorążowie poderwali mieszkańców Warszawy do powstania, Leon Chodźko lub Ludwik Nabelak mieli wypowiedzieć słynne słowa: „Słowo stało się Ciałem, a Wallenrod Belwederem”. Tym razem, podejmując szczytną walkę o wolność ojczyzny, zamierzano rozpocząć ją od zabójstwa wielkiego księcia Konstantego¹⁵. Ogrom bezprawia, którego dopuszczał się brat cara Mikołaja I, miał usprawiedliwiać zbrodnię polityczną. Tak sądzili spiskowcy Szkoły Podchorążych skupieni w Sprzy-

¹² M. Janion, *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979, s. 50–51.

¹³ J. Słowacki, *Kordian*, akt. 3, sc. 4, w. 189–198, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, wyd. 2, t. 2, oprac. J. Ujejski, bibliografię oprac. W. Hahn, Wrocław 1952, s. 162.

¹⁴ Zob. B. Leśnodorski, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960.

¹⁵ Zob. J. M. Rymkiewicz, *Wielki książę z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*, Warszawa 1983.

siężeniu Wysockiego¹⁶. Taki sposób wyrównywania rachunku krzywd nie był jednak oczywisty dla wszystkich. Kapitan Michał Wilczek, jeden z wielu oficerów armii Królestwa Polskiego znieważony przez wielkiego księcia Konstantego, przed samobójczą śmiercią zapisał:

Nigdy panujący w Polsce, ani nawet bliscy ich, nie ginęli z ręki Polaka. Obelgi zadawane nam przez w. księcia są takie, że je krew tylko zmazać może. Przyjść może chwila, gdy uniesienia mego nie będę mógł być panem. Wolę się więc zgładzić, niż na nieszczęśliwy lecz nieskazony dotąd naród mój rzucić płamę zabójstwa¹⁷.

Heroiczny czyn kapitana Wilczka, niewątpliwie inspirowany z pobudek patriotycznych wzmacnianych przez formalistyczne rozumienie honoru oficerskiego, na pewno godzien był uznania, ale ostatecznie nie działał na rzecz interesu narodowego. W sytuacji zaborów elity narodu, w tym też elity wojskowe, były zbyt cennym kapitałem, by można je było trwonić tak łatwo. W końcu, obracało się to przeciwko nam i działało na korzyść wroga.

Lecz jakkolwiek są wielkie i nieprzebaczone tych osób winy, mają one jedną wielką względem narodu zasługę, która im przebaczenie wyjednać winna; ich wpływowi winien naród, że karty jego dziejów nie splamiła okropna zbrodnia, którą Jakobini warszawscy, jako rękojmię Robespierowskiej rewolucji i wiecznego z Rosją rozbratu dać przyrzekli. *Nulla federe sunt*. Im winien, mówię, naród, który z taką chęlnością zawsze się chlubił tą cnotą, że nigdy nie splamił się krwią panującego¹⁸.

W Noc Listopadową wprawdzie nie doszło do zabójstwa księcia Konstantego, ale, i to może jeszcze bardziej bolesne, już na początku powstania dopuszczono się mordów na kilku wybitnych oficerach polskich, często z napoleońską przeszłością, którzy, jak uważali, związani przysięgą złożoną aktualnemu władcy, nie mogli, nie chcieli przyłączyć się do „rebelii”¹⁹. Kajetan Koźmian w *Pamiętnikach* swoich wspominał:

Pierwsze zaraz otwarcie i posiedzenie sejmu [18 XII 1830 r. – W.T.] zhańbiło się nie tylko przyznaniem rewolucji za narodową, lecz głośnym przed światem podziękowaniem w imieniu narodu sprawcom krwawej rewolucji, mordercom i zabójcom tylu niewinnych ofiar, tylu walecznych, zacnych i cnotliwych dowódców, co się stało wśród takiego hałasu, wrzawy i okrzyków, że mało osób wiedziało, nad czym tryumf wykrzykują²⁰.

Oprócz tych „mroków” Nocy Listopadowej, 15 sierpnia 1831 r. w Warszawie doszło do kolejnych samosądów, podczas których życie straciło ponad 35 obywateli²¹. Konsul francuski w Warszawie Raymond Durand, autor

¹⁶ Zob. W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, oprac. i wstępem poprzedził A. Zahorski, Warszawa 1980.

¹⁷ Cyt. za S. Askenazy, *Łukaszyński*, t. 1, Warszawa 1929, s. 73.

¹⁸ K. Koźmian, *Kilka słów o Joachimie Lelewelu i o Rewolucji 1830 r. (Fragment)*, w: tegoż, *Pisma prozą*, Kraków 1888, s. 401.

¹⁹ Między innymi zginęło 6 polskich generałów: Ignacy Blumer, Maurycy Hauke, Józef Nowicki, Stanisław Potocki, Tomasz Siemiątkowski, Stanisław Trębicki, oraz pułkownik Filip Meciszewski.

²⁰ K. Koźmian, *Pamiętniki*, przedm. A. Kopacz, wstęp i komentarz J. Willaume, t. 3, Wrocław 1972, s. 294.

²¹ Zob. M. Weryński, *Noc 15 sierpnia w powstaniu listopadowym*, w: *Księga pamiątkowa ku czci profesora dra Wacława Sobieskiego*, t. 1, Kraków 1932, s. 304–355; A. M. Dworak,

Depesz z powstańczej Warszawy 1830–1831, po rozruchach sierpniowych 1831 r. w raporcie z 20 sierpnia 1831 r. zapisał:

Okrutne zbrodnie splamiły sprawę polską. Od dawna było oczywiste, jakie zagrożenie dla porządku publicznego stanowi istnienie klubu głoszącego najbardziej anarchistyczne doktryny. Trudno było jednak przewidzieć, do jakiego stopnia stronnictwo to rozzuchwalone naganną słabością władz posunie swe szaleństwo²².

Ludźmi, którzy na drodze do niepodległości stawali przed ważnymi wyborami moralnymi, byli „kaukazczycy”, polscy patrioci, przeważnie uczestnicy Powstania Listopadowego, wcieleni do wojska rosyjskiego i wysłani na „linię kaukaską”²³. Dramat tych żołnierzy polegał na tym, że walcząc o wolność ojczyzny, zmuszani byli kierować broń przeciwko plemionom górskim również walczącym o wolność swoich krajów. Bojownicy wolności musieli walczyć jako żołnierze imperialistycznego mocarstwa. O rozterkach tych świadczy między innymi taki fragment wspomnień Mateusza Gralewskiego:

My jako jeńcy, jako zbrodniarze stanu, szliśmy zapełniać przetrzebione przez epidemie i przez górali kaukazkich, moskiewskie szeregi. Kazano nam wyrzec się przeszłości i narodowości, a walczyć w imię cara z ludem równie jak my dobijającym się niepodległości. Posłano nas na zhańbienie i na śmierć.

Moskale się omylili. Nikt z nas pewno nie zhańbił się podniesieniem ręki na dzielnego górala; prawie wszyscy ocaleliśmy od kul i od epidemii, choć losy nasze różnymi poszły drogami.

Pobyt na Kaukazie nie uwolnił nas od obowiązków względem kraju i od pełnienia ich według szczególnej każdego z nas zdolności. Nie jeden prowadził dziennik, lub pisał noty o zaciętych walkach, jakie tam istniały i o ludach, które miały w nich udział²⁴.

Powstaniem, któremu towarzyszyło niemało dylematów moralnych jego uczestników, było Powstanie Styczniowe. Najpierw dotyczyło to głównie władz kierowniczych insurekcji. Już sama decyzja o wybuchu powstania w styczniu 1863 r., przy tak niekorzystnej sytuacji geopolitycznej, a nawet napomnieniach ze strony kręgów rewolucyjnych w Rosji, rodziła wątpliwości co do rzeczywistego celu powstania. Słowa powstańczej pieśni: „Obok Orła znak Pogoni / Poszli nasi w bój bez broni” może brzmiać junacko, ale posyłanie do walki nieuzbrojonych podwładnych łączy się z odpowiedzialnością za ich śmierć. Zdanie, prawdopodobnie Leona Frankowskiego, „pięściami zdobędziemy karabiny, a karabinami armaty” urąga podstawowym zasadom sztuki

„Bratobójcza rzeź” na ulicach Warszawy. Wydarzenia 15 sierpnia 1831 roku w świetle relacji pamiętnikarskich, w: *Romantyzm warszawski 1815–1864*, red. nauk. O. Krykowski, Warszawa 2016, s. 363–404.

²² R. Durand, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830–1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przekł., wstęp i przypisy R. Bielecki, Warszawa 1980, s. 221–222.

²³ Zob. G. Piwnicki, *Polscy wojskowi i zesłańcy w carskiej armii na Kaukazie w XIX wieku i na początku XX wieku*, Toruń 2001; A. Furier, *Kaukaz w polskich planach walki o niepodległość w XIX wieku*, „Studia Polonijne” 2019, 40, s. 101–122.

²⁴ M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli. Opisanie kraju – Ludność – Zwyczaje i obyczaje*, Lwów 1877, s. 6–7.

wojennej. Również groźnie brzmi sąd Stefana Bobrowskiego, iż powstanie celowo powinno stać się krwawą hekatombą, by wykopać taką przepaść między Rosją i Polską, która na wieki wykluczy możliwości porozumienia.

Przed wieloma dylematami etycznymi stawali Wallenrodowie Powstania Styczniowego, czyli polscy oficerowie w służbie rosyjskiej²⁵. Wobec wybuchu powstania często porzucali dobrze zapowiadające się kariery wojskowe i podążali za głosem patriotycznego nakazu. Ich życiowe wybory nie były wolne od wątpliwości i zastrzeżeń. Jeden z nich, Jan Stella-Sawicki, do 1863 r. pułkownik rosyjski, dowódca powstańczy, później emigrant, ofiarny działacz w Galicji, tak wspominał swoje rozterki duchowe związane z decyzją o przystąpieniu do powstania:

W miesiąc potem [po wpłynięciu donosu na autora wspomnień i jego zwierzchnika, generała Stołpakowa] rozkazie wojskowym podpisanym przez cara generał Stołpaków został uwolniony ze służby naczelnika dywizji, a ja zostałem przydzielony do Wojennego Ministerstwa do osobnych poleceń.

Jednocześnie otrzymałem list bezimienny z Warszawy, uwiadamiający o mającym nastąpić wybuchu powstania i wzywający, abym się stawił tam, gdzie Ojczyzna wzywa. Ciężką musiałem stoczyć walkę z sobą nim się zdecydowałem porzucić tak świetnie rozpoczętą karierę i pójść do powstania, nie mając najmniejszej wiary w powodzenie... Długo walczyłem, ale obowiązek zwyciężył. Postanowiłem jechać do Petersburga, wziąć tam dymisję, a wyjednawszy paszport zagraniczny, wyjechać do Galicji. Przyjął dowództwo na Litwie, gdzie mnie chciano widzieć i dokąd serce ciągnęło, nie mogłem, obawiając się narazić rodzinę moją na zemstę Moskali. Zdecydowałem się zerwać wszystkie stosunki z przeszłością i zacząć zupełnie nowe życie. Dziś nawet wypowiedzieć nie umiem, ile wtedy cierpiełem, ale rana zagoiła się, a uczucie spełnienia obowiązku dało spokój, który dla człowieka jest największym darem Nieba!²⁶

W okresie Powstania Styczniowego doszło do wielu skrytobójstw i zamachów. Głośną sprawą były akcje tzw. sztyletników. Ugrupowanie to działało w strukturze Policji Narodowej jako oddział wydzielony Żandarmerii Narodowej. W okresie od stycznia 1863 r. do stycznia 1864 wykonano ok. 47 zamachów, skutkiem czego 24 osoby zginęły, a 23 zostały ranne. Oprócz tego na prowincji działali także tzw. żandarmi wieszający, którzy wykonywali wyroki w wioskach i miasteczkach²⁷.

Cyprian Norwid miał wątpliwości co do moralnej oceny akcji tzw. sztyletników²⁸. W liście do Ludwika Mierosławskiego z 23 maja 1863 r. poeta pisał: „smutno mi jest widzieć, jak dalece sama *moderacja* nawet nie polityczną jest

²⁵ Zob. M. Janion, *Wallenrodowie powstania styczniowego i Kraszewski*, „Pamiętnik Literacki” 1989, z. 2, s. 119–147.

²⁶ Pułkownik Struś (J. Stella-Sawicki), *Moje wspomnienia (1831–1910): (Rosja – Polska – Francja)*, z rękopisów autora wydał, wstępem i przypisami opatrzył E. Barwiński, Lwów [1921], s. 56.

²⁷ Zob. J. Suliński, L. Dąbroś, *Zarys dziejów żandarmerii (Straży Narodowej) powstania styczniowego. Sztyletnicy i wieszający – tajni likwidatorzy w służbie Rządu Narodowego*, Mińsk Mazowiecki 2014.

²⁸ Zob. Z. Strzyżewska, *Emanuel Szafarczyk i sztyletnicy 1863 r.*, „Przegląd Historyczny” 1986, 77, nr 4, s. 677–702; P. Małochleb, *Sztyletnicy powstania styczniowego*, „Teksty Drugie” 2008, nr 3, s. 184–193.

u nas, ale techniczną. Moderacja *ich* polega na tym, że mogąc zasztyletować 200, zasztyletują 15, czyli jest to moderacja *numeryczna, ale nie moralna* – pochodzi to zawsze z braku idei – tej zaś albo nie ma, albo się jej lękają²⁹.

Krytyczny sąd Norwida na temat egzekwowania prawa w czasie powstania 1863–1864 r. nie był czymś odosobnionym. Niekiedy, ocierające się aż o rewolucyjny terror insurekcyjne metody sprawowania władzy, kłóciły się z niepodległościową myślą konserwatywną³⁰. Jan Koźmian przestrzegał:

Od chwili, w której pierwsze skrytobójstwo popełnionem zostało w Królestwie, nie przestaliśmy powtarzać, że morderstwa polityczne są wielkim wykroczeniem przeciw najwyższemu prawom Bożym, dalej że ich nie usprawiedliwia żadna konieczność, bo nie może być wolno w społeczeństwie chrześcijańskim ludzi, nieprzygotowanych na śmierć, życia z narażeniem ich duszy pozabawiać, dalej jeszcze że usunąwszy nawet to, czego się nigdy usuwać nie godzi, mianowicie wszelkie względy moralne, bezużytecznymi się one okazują i wielce szkodliwymi stać się mogą sprawie polskiej. Prawda że przestępstwa podobne wydają się i w krajach najlepiej urządzonych i w narodach najłagodniej usposobionych, ale tam bywają one tylko wyjątkami, których od razu wypiera się zgroza publiczna i oczyszcza z nich sumienie narodowe. Tem więc dotkliwiej wzmaga się boleść nasza, że w Polsce, której dzieje dotąd tak chlubnie odznaczały się wstrętem ku krytobójstwom, znaczna liczba rodaków poczęła uważać je za nieuchronny środek polityczny³¹.

Wprawdzie *de iure* wyroki wykonywane przez tzw. sztyletników i tzw. żandarmów wieszających egzekwowane były na podstawie postanowienia Sądu Powstańczego, niemniej były to wyroki zaoczne, oskarżony nie miał możliwości obrony. Do tego jeszcze zdarzały się pomyłki w wykonaniu wyroku, w wyniku czego ginęli niekiedy niewinni ludzie. Dla Norwida humanisty, ceniącego demokrację, były to sprawy istotne, wymagające stałego wglądu i oceny. Już zabójstwo, dokonane 2 maja 1863 r. w Warszawie, Józefa Miniszewskiego³², pisarza, publicysty i sekretarza Aleksandra Wielopolskiego, wywołało w poecie poruszenie:

Miniszewski (którego nie znalazłem, a który niemniej był zasztyletowany) przyszedł był raz do brata mego Ludwika w nocy (w Warszawie), albowiem tak był biednym, iż nie miał gdzie spać i mieszkać w ziemie, a potem brat mój miał szczęście być mu przez wiele miesięcy użytecznym i podierać tego zdolnego i biednego człowieka, który, dostawszy się następnie i nareszcie w ręce inteligentne a mało szlachetne, był użytym *brutto*, zamiast być pierw podpartym i podniesionym³³.

Po zabójstwie 14 września 1863 r. Stanisława Baranowskiego, naczelnika I kancelarii oberpolicmajstra, Norwid w liście do Karola Ruprechta z przełomu września i października tego roku zapisał:

²⁹ List do L. Mierosławskiego, 23 V 1863, w: C. Norwid, *Dziela wszystkie*, t. 12: *Listy 3: 1862–1866*, oprac. J. Rudnicka, uzup. E. Lijewska, Lublin–Warszawa 2019, s. 196.

³⁰ Zob. M. Król, *Konserwatyści a niepodległość. Studia na polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985.

³¹ J. Koźmian, *Zabójstwa polityczne (1863)*, w: tegoż, *Pisma*, t. 2, Poznań 1881, s. 81.

³² Zob. E. Knobloch-Kaleta, *Achilles Katzenbergovius. O Józefie Aleksandrze Miniszewskim – dziennikarzu złej sławy*, „Miesięcznik Literacki” 1978, nr 2, s. 89–99; M. Głowiński, *Pismak*, „Krytyka” 1985, nr 19–20, s. 165–190.

³³ List do K. Ruprechta, 18 września 1863, w: C. Norwid, *Dziela wszystkie...*, t. 12, s. 218.

O Baranowskim, który przez moje ręce został chrześcijaninem, a którego nie widziałem lat 15, pamiętałem tak, jak o Tobie, kiedy nie wiedziałem, że Cię zobaczę.

Jeśli pomiędzy zaszytymi jest jeden niewinny a zostawiający syna, któremu imię niesławy logowane jest niesłusznie, to za taką jedną rzecz cały naród runąć może!³⁴

O ile już mordy polityczne, jako metoda walki, budziły wątpliwości natury etycznej, o tyle terroryzm³⁵ był postrzegany jako skrajna, najbardziej ze względów moralnych, problematyczna forma aktywności mająca prowadzić do wolności. Po zamachu na cara Aleksandra II, dokonanym w Paryżu 6 czerwca 1867 r. przez polskiego 20-letniego eks-powstańca Antoniego Berezowskiego³⁶, Norwid nie poparł ani głosów broniących, ani potępiających zamachowca. Reagując na ożywienie, jakie wywołał zamach wśród francuskiej Polonii, poeta sporządził Notę [W sprawie zamachu Berezowskiego].

Język publiczny mówi: „Pan Berezowski jest obrażającym Gościa Francji i w osobie jego gościnność Naczelnika Państwa, naród, obywateli. Obrażający kto jest? – jest obywatelem prowincji okcydentalnej państwa obrażonego i członkiem Kościoła, którego obrażony jest Najwyższym Kapłanem. *Pour S.M. L'Empereur de Russie, Mr Berezowski est un Russe, citoyen de provinces occidentales de son Empire et membre de l'Église, dont Sa Majesté est le Pontife Suprême*”.

Język prywatny mówi: „Pan Berezowski jest Polak” – bardzo ładnie! ja się prywatnie nie wyrzekam, że pan Berezowski jest Polak i wiem, kto jest: jest mściciel-egoista – patriota polski, który mówi: „*Périsse le monde, vive le Pologne!*” – takich znam milion, i że milion, więc wiem, że byłbym dur niem (przepraszam za nieparlamentarny wyraz), gdybym własnym gardłem chciał milion taki pocziwych awanturników nawracać. To są wszystko prywatne względy, które nie a nic do aktów publicznych i do publicznego języka nie należą.

Publicznie: P. Berezowski jest taki sam Rosjanin jak ten, co strzelił do Aleksandra II-o w Petersburgu, i ten, co sztytował ambasadę ruską w Paryżu. I jest przestępcą-stanu we Francji, albowiem kula jego świsnęła około piersi Naczelnika Państwa i skaleczyła wolne oblicze obywatelki.

*Du reste: il y a mille choses privées et intimes, mais les sensibleries personnelles n'ont rien à faire avec des actes publics*³⁷.

O tym, jak ważna była dla Norwida godność osoby ludzkiej, mimo oczywistych różnic politycznych, świadczy reakcja poety na atak wymierzony przeciwko imperatorowi Rosji. Po zamachu 2 kwietnia 1879 r., dokonanym

³⁴ C. Norwid, *Dzieła wszystkie...*, t. 12, s. 237.

³⁵ Zob. M. Moskiewski, *Terroryzm jako problem etyczny*, „Studia Gdańskie” 2005–2006, 18–19, s. 35–63; T. Zadykiewicz, *Moralna ocena terroryzmu w świetle jego przyczyn*, „Collectanea Theologica” 2003, 78, z. 2, s. 110–124; *Terroryzm dawniej i dziś*, Lublin 2010.

³⁶ Zob. M. Złotorzycka, *Antoni Berezowski i jego zamach na Aleksandra II-go*, „Niepodległość” 1934, t. 9, z. 3 (23), s. 321–350; J. Trznadel, *Polski Hamlet czyli kłopoty z działaniem*, Warszawa 1995; W. Toruń, „*Mściciel-egoista*” – Norwid wobec pewnej metody walki, w: *Czytając Norwida 2*, red. S. Rzepczyński, Słupsk 2003, s. 51–66; P. Chlebowski, „*To jest najgłupsza, najhaniebniejsza historia pod słońcem!*”, „Studia Norwidiana” 2015, 33, s. 219–268. Antoni Berezowski jest bohaterem dylogii historycznej Jana Józefa Szczepańskiego *Ikar* (Warszawa 1966), *Wyspa* (Warszawa 1968).

³⁷ C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. 7: *Proza. Część druga*, Warszawa 1973, s. 163–164.

przez Aleksandra Sołowjowa na cara Aleksandra II, Norwid w liście do Piotra Ławrowa z drugiej połowy kwietnia t.r. napisał:

Cher et honorable!

Je ne connais pas l'opinion de ma nation par rapport à ce qui se passe chez vous – je ne suis pas autorisé à l'exprimer et la deviner, je ne me donne pas la peine, vu qu'il n'est pas toujours convenable de remplacer les devoirs collectifs par de personnelles sollicitudes. Je n'ai donc que mes opinions particulières.

Elles sont telles:

– de toutes les personnes qui ont opté pour S.M. Alexandre de Russie il n'y a qu'une, qui me paraît être respectable dans cette occasion – c'est la vieille femme – je suis sûr que cette personne n'a voulu qu'arrêter le bras de l'héroïque meurtrier et ne pas se trouver impassible en présence du meurtre d'un homme.

Voici la seule personne que je respecte³⁸.

Gest starej kobiety, która nie mogła pozostać obojętna wobec próby morderstwa człowieka i usiłowała wytrącić broń z ręki zamachowca Sołowiowa, zyskał w oczach Norwida uznanie, godne uczczenia.

Przedstawiony powyżej materiał, daleki od wyczerpania, zaledwie sygnalizuje głównie tytułem szkicu zakreślony problem. Z przywołanych wypowiedzi wynika, iż ważny był nie tylko szlachetny cel, odtworzenie państwa w kształcie przedrozbiorowym, istotne były także środki, metody do niego prowadzące. Dopuszczane niekiedy makiaweliczne sposoby walki klóciły się z etyką chrześcijańską, z całym zespołem odziedziczonych wartości, które współtworzyły cywilizację łacińską. Mimo różnych indywidualnych przypadków, generalnie w polskiej, romantycznej tradycji ponad zdradzieckie, terrorystyczne metody konfrontacji preferowano walkę z odkrytą przyłbicą, walkę *fair play* nawet wtedy, kiedy nie było szans na zwycięstwo. Honor, ethos rycerski, sumienie hamowały wielu polskich konspiratorów, powstańców przed rządem zemsty, odwetu, posuwania się w walce do haniebnego okrucieństwa. W polskich działaniach niepodległościowych często rys idealistyczny brał górę nad politycznym pragmatyzmem, kalkulującym na zimno rachunek zysku i strat.

Bibliografia

- Askenazy S., *Lukasiński*, t. 1–2, Warszawa 1929.
Baykowski K., *Znad grobu*, wyd. drugie, pomnożone, Kraków 1903.
„*Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić*”. *Problem zdrady w Polsce przelomu XVIII i XIX w.*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995.
Chlebowski P., „*To jest najgłupsza, najhaniebniejsza historia pod słońcem!*”, „*Studia Norwidiana*” 2015, 33, s. 219–268.
Chwin S., *Literatura i zdrada. Od Konrada Wallenroda do Malej Apokalipsy*, Kraków 1993.
Chwin S., *Wstęp*, w: A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, oprac. S. Chwin, wyd. 3 zmien., Wrocław 1991, s. III–CLXXIII.

³⁸ C. Norwid, *Pisma wszystkie...*, t. 10, s. 128.

- Durand R., *Depesze z powstańczej Warszawy 1830–1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przekł., wstęp i przypisy R. Bielecki, Warszawa 1980, s. 221–222.
- Dworak A. M., „Bratobójcza rzeź” na ulicach Warszawy. Wydarzenia 15 sierpnia 1831 roku w świetle relacji pamiętnikarskich, w: *Romantyzm warszawski 1815–1864*, red. nauk. O. Krysowski, Warszawa 2016, s. 363–404.
- Furier F., *Kaukaz w polskich planach walki o niepodległość w XIX wieku*, „Studia Polonijne” 2019, 40, s. 101–122.
- Głowiński M., *Pismak*, „Krytyka” 1985, nr 19–20, s. 165–190.
- Gralewski M., *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli. Opisanie kraju – Ludność – Zwyczaje i obyczaje*, Lwów 1877, s. 6–7.
- Górski K., „Irydion” i „Konrad Wallenrod”. Próba rewizji pewnego utartego twierdzenia, w: *Zygmunt Krasiński. W stulecie śmierci*, Warszawa 1960, s. 32–51.
- Janion M., *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979.
- Janion M., *Wallenrodowie powstania styczniowego i Kraszewski*, „Pamiętnik Literacki” 1989, z. 2, s. 119–147.
- Janion M., *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990.
- Klaczko J., *Poezja polska w dziewiętnastym wieku i poeta bezimienny*, w: tegoż, *Rozprawy i szkice*, oprac. I. Węgrzyn, Kraków 2005, s. 254–318.
- Knobloch-Kaleta E., *Achilles Katzenbergovius. O Józefie Aleksandrze Miniszewskim – dziennikarzu złej sławy*, „Miesięcznik Literacki” 1978, nr 2, s. 89–99.
- Koźmian J., *Dwa ideały (1851)*, w: tegoż, *Pisma*, t. 3, Poznań 1881, s. 1–19.
- Koźmian J., *Zabójstwa polityczne (1863)*, w: tegoż, *Pisma*, t. 2, Poznań 1881, s. 81–82.
- Koźmian K., *Kilka słów o Joachimie Lelewelu i o Rewolucji 1830 r. (Fragment)*, w: tegoż, *Pisma prozą*, Kraków 1888, s. 391–411.
- Koźmian K., *Pamiętniki*, przedm. A. Kopacz, wstęp i komentarz J. Willaume, t. 1–3, Wrocław 1972.
- Kraśniński Z., *Listy do Henryka Reeve*, tł. A. Olędzka-Frybesowa, oprac., wstępem, kroniką i notami opatrzył P. Hertz, t. 1–2, Warszawa 1980.
- Król M., *Konserwatyści a niepodległość. Studia na polską myśl konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985.
- Leśnodorski B., *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960.
- Małochleb P., *Sztyletnicy powstania styczniowego*, „Teksty Drugie” 2008, nr 3, s. 184–193.
- Mickiewicz w oczach współczesnych. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818–1830. *Antologia*, [zebr. i oprac.] W. Billip, Wrocław 1962.
- Micińska M., *Zdrada córka nocy. Pojęcie zdrady narodowej w świadomości Polaków w latach 1861–1914*, Warszawa 1998.
- Moskiewski M., *Terroryzm jako problem etyczny*, „Studia Gdańskie” 2005–2006, 18–19, s. 35–63.
- Norwid C., *Dzieła wszystkie*, t. 12: *Listy 3: 1862–1866*, oprac. J. Rudnicka, uzup. E. Lijewska, Lublin–Warszawa 2019.
- Norwid C., *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomułcki, t. 1–11, Warszawa 1971–1976.
- Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973.
- Piwnicki G., *Polscy wojskowi i zesłańcy w carskiej armii na Kaukazie w XIX wieku i na początku XX wieku*, Toruń 2001.
- Pułkownik Struś (J. Stella-Sawicki), *Moje wspomnienia (1831–1910): (Rosja – Polska – Francja)*, z rękopisów autora wydał, wstępem i przypisami opatrzył E. Barwiński, Lwów [1921].
- Rymkiewicz J. M., *Wielki ksiądz z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*, Warszawa 1983.
- Słowacki J., *Kordian*, akt. 3, sc. 4, w. 189–198, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, wyd. 2, t. 2, oprac. J. Ujejski, bibliografię oprac. W. Hahn, Wrocław 1952, s. 93–212.
- Strzyżewska Z., *Emanuel Szafarczyk i sztyletnicy 1863 r.*, „Przegląd Historyczny” 1986, 77, nr 4, s. 677–702.

- Suliński J., Dąbroś L., *Zarys dziejów żandarmerii (Straży Narodowej) powstania styczniowego. Sztyletnicy i wieszający – tajni likwidatorzy w służbie Rządu Narodowego*, Mińsk Mazowiecki 2014.
- Szczepański J. J., *Ikar*, Warszawa 1966.
- Szczepański J. J., *Wyspa*, Warszawa 1968.
- Szczerbowicz L., *Mniemany wallenrodzizm*, „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 29, s. 567–568.
- Tarnowski S., *Zygmunt Krasieński*, t. 1–2, Kraków 1912.
- Terroryzm dawniej i dziś*, Lublin 2010.
- Tokarz W., *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, oprac. i wstępem poprzedził A. Zahorski, Warszawa 1980.
- Toruń W., „Mściciel-egoista” – *Norwid wobec pewnej metody walki*, w: *Czytając Norwida 2*, red. S. Rzepczyński, Słupsk 2003, s. 51–66.
- Trznadel J., *Polski Hamlet czyli kłopoty z działaniem*, Warszawa 1995.
- Weryński M., *Noc 15 sierpnia w powstaniu listopadowym*, w: *Księga pamiątkowa ku czci profesora dra Wacława Sobieskiego*, t. 1, Kraków 1932, s. 304–355.
- Zadykowicz T., *Moralna ocena terroryzmu w świetle jego przyczyn*, „Collectanea Theologica” 2003, 78, z. 2, s. 110–124.
- Złоторzycka M., *Antoni Berezowski i jego zamach na Aleksandra II-go*, „Niepodległość” 1934, t. 9, z. 3 (23), s. 321–350.